



tekst

BOHDAN FUDAŁA

redaktor wydania

Równy za tydzień – 14 czerwca – obchodzić będziemy 10. rocznicę wizyty Jana Pawła II w Łowiczu. Do tego wydarzenia diecezja przygotowuje się już od pewnego czasu.

A jak wspomina ją i ocenia po latach główny architekt papieskiej pielgrzymki do Łowicza – biskup senior Alojzy Orszulik? Mówi o tym w wywiadzie na str. VI–VII.

Z wywiadu dowiemy się, jak pielgrzymkę odebrał duchowny.

A jak świeccy?

Świadek uczestniczki papieskiej Mszy św.

zamieszczamy na str. V, a za tydzień ciąg dalszy jej wspomnień – opowieść o owocach pielgrzymki.

O wolnych wyborach nie pamiętamy

Mury runęły i zarosły

„A mury runą, runą, runą. I pogrzebią stary świat” – między innymi tę **śłynną piosenkę z repertuaru Jacka Kaczmarskiego śpiewał Tomasz Fudała.**

Krótki występ maturzysty jednej z łowickich szkół zwińczył wernisaż wystawy archiwalnej, upamiętniającej pierwsze, częściowo wolne, wybory do parlamentu, przeprowadzone 4 czerwca 1989 roku. Ekspozycję można oglądać w Powiatowej Bibliotece Publicznej w Łowiczu. Organizatorem, oprócz PBP, jest Archiwum Państwowe m. st. Warszawy Oddział w Łowiczu.

To z zasobów Archiwum Państwowego pochodzą prezentowane afisze i inne druki ulotne. Łowicka skromna wystawa jest jedynym elementem w naszej diecezji, upamiętniającym to, co działo się 20 lat temu. Aż się wierzyc nie chce, że w pozostałych



Pomysłodawcą wystawy jest Marek Wojtylak

miastach nie zorganizowano – przynajmniej na skalę ogólnomiejską – żadnych obchodów rocznicy tego – jak by nie było – epokowego wydarzenia. W komplecie z mizerną frekwencją we wszelkiego rodzaju wyborach daje to dość przykry obraz naszych obywatelskich postaw.

– W pierwszych wyborach frekwencja sięgnęła ponad 60 procent – przypomina Marek Wojtylak, kierownik łowickiego oddziału Archiwum, a jednocześnie społecznik,

przed laty jeden z założycieli lokalnej „Solidarności”. – Przez te lata ludzie zrazili się do polityki. Wielu uważa, że jest to coś obrzydliwego, co należy omijać z daleka. Ale ja myślę, że tym bardziej trzeba się nauczyć żyć w ustroju demokratycznym. Kiedyś powiedziałem, że pierwsze wolne wybory były wejściem do przedsionka domu demokracji. Teraz już w tym domu jesteśmy. Może nie zawsze jest on piękny, ale to, jak go umebujemy, zależy od nas wszystkich. **bof**

Dzień Dziecka z rodzicami



SKIERNIEWICE, 30 CZERWCA. Podczas festynu nie brakło śmiesznych konkursów

Mówiąc o Dniu Dziecka, przeważnie podkreśla się, komu on jest poświęcony. Tymczasem dzieci do prawidłowego rozwoju potrzebują odpowiedniego środowiska, czyli przede wszystkim zdrowej rodziny. – Dopiero gdy rodzina razem przebywa i razem też się bawi, następuje prawidłowy wzrost dzieci – podkreśla ks. Piotr Krzyszkowski, prezes Fundacji Caritas Diecezji Łowickiej.

Właśnie Caritas wspólnie z Radem Victoria były organizatorami Festynu Rodzinnego na osiedlu Widok w Skierniewicach. Na uczestników czekało wiele atrakcji, a największą był koncert zespołu Arka Noego. Widzów byłoby pewnie jeszcze więcej, gdyby nie zmienna pogoda. Warto dodać, że na podobnym festynie 3 maja w Kutnie bawiło się ponad 6 tys. ludzi! **bof**

komentarz na str. II

Deszczowa majówka nad Bzurą

ŁOWICZ. Obfity deszcz, jaki tuż przed rozpoczęciem imprezy przetoczył się nad miastem, odstraszył część uczestników i widzów. Ale i tak w zawodach, przeprowadzonych w ramach Rodzinnego Pikniku Kajakowego, wystartowało kilkanaście osób. Udało się przeprowadzić

wszystkie konkurencje, w tym takie, na których najbardziej zależało organizatorom – kajakowe regaty załóg mama z dzieckiem i tata z dzieckiem. Organizatorami bezalkoholowej imprezy były Zarząd Osiedla Starzyńskiego i Łowicka Akademia Sportu. **bof**



Mimo niezbyt sprzyjającej pogody na Bzurze pojawiło się kilkunastu kajakarzy

Licytowali dla Kamerunu

SKIERNIEWICE. Młodzież z Gimnazjum nr 3 w Skierniewicach wraz z dyrektką, nauczycielkami i rodzicami wzięła udział w licytacji prac pochodzących z Międzyszkolnego Konkursu Plastycznego pt. „Jan Paweł II, którego chciałbym naśladować”, odbywającego się w kwietniu w Gimnazjum Publicznym w Głuchowie. – Prace, po rozstrzygniętym konkursie, były prezentowane m.in. w Gimnazjum nr 3. Z tej szkoły wpłynęło najwięcej prac i tu młodzież zadeklarowała chęć ich zakupu – wyjaśnia Jolanta Świderek, koordynator akcji.



Podczas licytacji pod młotek poszły prace zgłoszone do konkursu plastycznego o Janie Pawle II

Pieniądze, uzyskane ze sprzedaży, zostaną przekazane s. Edycie Budynek, pallotynce prowadzącej przedszkole w Kamerunie. Na aukcji zebrano 381 zł. Poza

Dwa jubileusze urszulanek

ŁĘCZYCA. W roku 2009 Zgromadzenie Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego przeżywa podwójny jubileusz. Mija 70 lat od śmierci św. Urszuli Ledóchowskiej i 20 lat od sprowadzenia relikwii św. Urszuli z Rzymu do Polski. Zanim jej doczesne szczątki spoczęły w Pniewach, odwiedziły po drodze wiele miejscowości. I tak, 24 maja 1989 r. relikwie św. Urszuli odwiedziły parafię św. Andrzeja w Łęczycy. Wówczas mieszkańcy uroczyście przyjęli świętą, która za swojego ziemskiego życia wielokrotnie była w Łęczycy. Tam w 1932 r. otworzyła dom zakonny. W niedzielę 24 maja 2009 r. parafia św. Andrzeja po raz kolejny otworzyła drzwi swojej świątyni dla św. Urszuli. Tym razem na Mszach św. s. Urszula Michalak, urszulanka, dzieliła się refleksją na temat życia i działalności założycielki zgromadzenia. Ledóchowska jest pierwszą kobietą beatyfikowaną w Polsce przez Jana Pawła II. **kz**



Ks. Piotr Sipak

Idea organizowanych przez nas festynów wypływa z tegorocznego hasła „Otoczmy troską życie”. **Troska o życie to przede wszystkim troska o rodziny, w których to życie się pojawia i rozwija.** W których następuje wychowanie młodego człowieka do życia w Kościele, w społeczeństwie. **Warto propagować takie formy wypoczynku, które integrują rodziny – od dzieci po dziadków, dzięki którym rodziny tworzą wspólnotę. I dzięki czemu dzieci i młodzież uczą się funkcjonowania we wspólnocie.**

Dyrektor Radia Victoria; wypowiedź dla „Gościa Niedzielnego” podczas festynu w Skierniewicach 30 maja

Janowi Pawłowi II na pamiątkę

ŻYRARDÓW. Gotowy jest już pomnik Jana Pawła II. Monument, stojący na placu noszącym imię polskiego Papieża, wykonał znany rzeźbiarz prof. Stanisław Słonina. Poświęcenie pomnika, z udziałem m.in. popularnego aktora Piotra Adamczyka, odbędzie się w niedzielę 7.06 o godz. 19. **gnv**

Dzień Młodzieży

NOWE MIASTO. Pod hasłem „Warto pięknie żyć” odbył się 30 maja br. IX Honoracki Dzień Młodzieży. Rozpoczęła go Msza św. koncelebrowana ku czci błogosławionego o. Honorata Koźmińskiego, której przewodniczył o. Marek Przeczewski, prowincjał. Po

Mszy św. uczestnicy przy akompaniamencie orkiestry przeszli na błonia, gdzie odbywał się przegląd piosenki religijnej. Do konkursu zgłosiło się 15 scholi i 16 solistów, którzy przybyli z Mogielnicy, Lubani, Czerniewic, Rawy Maz., Sadkovic, Inowłoda.

Poza konkursem wystąpił zespół taneczny „Angels” z Czerniewic, a także zespół „Małe Harnasie” z Zakopanego. Po uroczystym wręczeniu nagród, upominków i dyplomów uczestnicy odmówili Apel Jasnogórski. **nap**

GOŚĆ ŁOWICKI

łowicz@goscniedelny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a,
REDAGUJA: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału (tel. 666 026 771), Bohdan Fudała, Agnieszka Napiórkowska, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Łowickie wraca do łask

Procesja jak malowana

Czy w tegorocznej procesji Bożego Ciała w Łowiczu wszyscy uczestnicy będą szli w kolorowych regionalnych strojach?

Niewykluczone, że tak właśnie będzie. Łowicka procesja zawsze przyciągała uwagę gości z zewnątrz i z reguły w telewizyjnych wiadomościach pokazywano relację stąd. Oczywiście, z powodu strojów. Były już jednak czasy, gdy w kolorowych pasiakach szło niewiele osób, przeważnie starsze kobiety. Od kilku lat jednak procesja na nowo zakwita barwami tęczy. Co ciekawe – wśród dumnie kroczących jest sporo osób młodych.

– W procesji uczestniczę czynnie od 1996 r., zawsze w wełniaku – opowiada Piotr Bojski z Popowa. – Pan Jerzy Kosiorek, któremu zaczynało już brakować sił, zaproponował mi niesienie chorągwi naszej wioski i tak już zostało.

– Nastąpiła zmiana sztafety pokoleń – dodaje Piotr Bojski. – Co ciekawe – zabrakło w niej



Piotr Bojski (w środku) od kilku lat w łowickim stroju niesie chorągiew Popowa

jednej generacji. W pewnym momencie wełniaki przejęły wnuczki po babciach. Nasz proboszcz ks. Wiesław Skonieczny zachęca do wkładania folklorystycznych ubrań na procesje i wszelkie święta kościelne, na Pierwsze Komunie przez dzieci i coraz więcej ludzi rzeczywiście przychodzi w wełniakach.

Jednak nawet najgorętsze zachęty by nie pomogły, gdyby nie towarzyszyły im chęci samych uczestników. Te zaś są. W Łowiczu nastała moda na wyroby nawiązujące do ludowego dziedzictwa. Wydziały promocji starostwa i miasta prześcigają się w wymyślaniu gadżetów ozdobionych „wełniakowymi” paskami albo kogucikami z wycinanek rodem. Miejscowi – nawet w większym stopniu niż przyjezdni – kupują już nie tylko wymalowane kubki czy nalepki, ale koszulki z wycinankami, smycze, podkładki pod samochodowe rejestracje itp.

Przywiązanie do własnego regionu można tylko pochwalić, ale jeszcze ważniejsze jest, by zewnętrzne formy nie przesłoniły tego, co podczas uroczystości Bożego Ciała i w czasie innych świąt jest najistotniejsze. **bob**

Wolność wyboru – 4 czerwca 1989

Jeszcze wiele przed nami



BOGUMIŁ CZUBACKI, BURMISTRZ SOCHACZEWA

– W tym czasie, już od kilku lat, przebywałem z rodziną w Stanach Zjednoczonych, jednak cała Polonia uważnie śledziła zmiany zachodzące w ojczyźnie. Amerykanie koncentrują się na swoich sprawach, a informacje z zagranicy rzadko trafiają na pierwsze strony gazet.

W przypadku 4 czerwca było inaczej. Wszystkie media o tym mówiły, szeroko komentowały także wynik wyborów, a szczególnie 99 miejsc dla „Solidarności” w 100-osobowym Senacie RP. Dla wszystkich Polaków w Chicago 4 czerwca był historyczną datą. Nowa Polska, nowe perspektywy skłoniły wiele osób, w tym mnie, do powrotu. Mam swój skromny udział w promowaniu wolności, precyzyjnie mówiąc – wolności słowa. W 1993 roku założyłem jedną z pierwszych w kraju prywatnych stacji radiowych, a w 1998 roku – lokalny tygodnik. Z danej nam wolności potrafimy korzystać, ale jeszcze wiele przed nami.



KRZYSZTOF LISIECKI, WÓJT GMINY PIĄTEK

– Z tego dnia pozostały mi piękne wspomnienia. Były to pierwsze wolne wybory, których doczekałem. Poza tym byłem przewodniczącym Obwodowej Komisji Wyborczej nr 1 w Piątku, która miała największą liczbę uprawnionych do głosowania. Ludzie szli na te

wybory gromadami. Następnie – niezapomniany widok kart do głosowania, wyspanych z urny, z nieprawdopodobną dla komuny liczbą skreśleń. Wielkie i historyczne zwycięstwo drużyny Lecha! Wybrana wtedy wolność przyniosła długo oczekiwane zmiany. Samorządy (nie decydenci „z góry”) mogły wreszcie decydować o losach swoich małych ojczyzn. Jako naród też potrafimy korzystać z wolności i różnych zdobytych przywilejów. Obawiam się tylko o politykę i polityków, aby kłótnie oraz wojna o stołki tam, „na górze”, nie zepchnęły nas z powrotem w otchłań i brak ładu, jak to było przed 1989 rokiem.



Naczynia z Bolimowa zachwycają wzorami i kolorami (na zdjęciu Dorota Konopczyńska-Aftewicz)
Z prawej: Jan Konopczyński w ciągu jednego dnia potrafi wykonać od 50 do 80 naczyń



ZDJEŃCJA: AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Ich wyroby „grały” w wielu polskich filmach

Nie święci garnki lepia...

Pan Bóg jako pierwszy wziął do ręki proch ziemi, a więc glinę, by ulepić człowieka. To dlatego **garncarze swój zawód uważają za szczególny.**

Garncarstwo było zawsze rzemiosłem wyjątkowym, nie tylko ze względu na produkty, ale również na odbiorców i sposób wytwarzania. Z równym zainteresowaniem podchodzili do niego etnografowie, miłośnicy sztuki ludowej, jak i amatorzy. Jest ono dyscypliną wymagającą umiejętności i warsztatu. Sposoby toczenia, lepienia, ozdabiania najczęściej przekazywane są w rodzinach z pokolenia na pokolenie, tak choćby, jak w przypadku rodziny Konopczyńskich z Bolimowa.

Z ptaszkami psotnikiem

Dziś Bolimów znany jest głównie z Bolimowskiego Parku Krajobrazowego, na skraju którego jest położony, a także z wyrobów garncarskich, pochodzących z pracowników rodziny Konopczyńskich.

– Niegdyś nasza miejscowość była dużym ośrodkiem garncarskim. Istniało tu około 20 warsztatów, z których do dziś przetrwał tylko nasz – wyjaśnia Dorota Konopczyńska-Aftewicz. – Ja jestem szóstym pokoleniem, zajmującym się garncarstwem. Już jako mała dziewczynka przychodziłam do warsztatu, w którym pracowali mój dziadek i tata i malowałam naczynia, które najpierw były okropnie brzydkie. Dziś namalowanie nawet najwymyślniejszego motywu nie stanowi dla mnie żadnego problemu. Naszym charakterystycznym motywem są kwiaty i ptaszki, z którym związana jest legenda. Kiedyś, w słoneczny dzień, garncarz utoczył wiele naczyń i wyniósł je na dwór, by wyschły, a sam udał się na obiad. Kiedy wrócił, strasznie się zdenerwował, bo wszystkie naczynia były zniszczone. Miały odcisnięty dzióbek, łapki albo skrzydełka ptaszka. W złości powiedział: „Skoro ty jesteś taki niegrzeczny, to ja za karę będę cię malował”. I tak jest do dziś – opowiada z uśmiechem Dorota Konopczyńska-Aftewicz.

W warsztacie w Bolimowie na co dzień można spotkać Jana Konopczyńskiego, jego córkę Dorotę i jej męża Pawła. – Kiedyś

garncarstwo traktowaliśmy jedynie jako pasję. Dziś zajmujemy się tym zawodowo – mówi Jan Konopczyński. – Poza produkcją i sprzedażą wyrobów, prowadzimy także warsztaty garncarskie oraz lekcje pokazowe dla dzieci i młodzieży, w czasie których zapoznajemy uczniów z technikami i procesem wyrabiania naczyń. Jeździmy też po całej Polsce z pokazami – dodaje.

Magia gliny

Wyroby pochodzące z warsztatu Konopczyńskich doceniają nie tylko indywidualni klienci, ale także obcokrajowcy i filmowcy. – Nasze naczynia „grały” w bardzo wielu filmach, takich choćby jak: „Krzyżacy”, „Faraon”, „Pan Tadeusz”, „Ogniem i Mieczem”, „Zemsta” czy „Wiedźmin” – wlicza pani Dorota. – Czasem organizator planu przyjeżdża i przywozi gotowe projekty, a czasem – tak, jak w przypadku „Ogniem i mieczem” – dostajemy jedynie polecenie wykonania naczyń zgodnych z epoką. Wówczas robimy je według własnego wzoru i pomysłu – opowiada z dumą Jan Konopczyński. I dodaje: – W naszej pracowni przygotowujemy też doniczki do bonsai. Kiedyś

jeden z Japończyków, oglądając je, był przekonany, że to produkt japoński. Zdziwił się, gdy na odwrocie zobaczył naszą pieczętkę i napis: „Made in Poland” – wspomina J. Konopczyński.

Proces wykonania jednego naczynia, choć może wydawać się łatwy i szybki, taki nie jest. By z pomalowanego kubka można było napić się herbaty, musi on w pracowni spędzić przynajmniej dwa tygodnie. Najpierw sprawna ręka garncarza nadaje mu kształt, potem zostaje odstawiony na tydzień do wyschnięcia, po czym wędruje na 10 godzin do pieca, w którym temperatura stopniowo podnoszona jest do 850 st. C. Po wystudzeniu, które trwa dobę, jest malowany, szkliwiony i znów trafia do pieca, z tą tylko różnicą, że temperatura wówczas sięga 1500 st. C. Dopiero po tych zabiegach produkt jest gotowy.

Pasjonujące zajęcie, jakim jest garncarstwo, na szczęście nie odeszło w zapomnienie. Dlaczego? Może z powodu magii gliny i radości tworzenia, a może dlatego, że garncarze dożywają często 100 lat i przez całe swoje życie pasją lepienia garnków zarządają innym...

Agnieszka Napiórkowska



Jan Paweł II w Łowiczu – świadectwo

Do dziś mam dreszcze...

– W nawale obowiązków rodzinnych rozpraszało się gdzieś bogactwo papieskiego nauczania. Tym bardziej doceniam je dziś, będąc już na emeryturze i **czerpiąc często ze skarbcza doznań pielgrzymkowych** – wyznaje Janina From z Kutna.

W spotkaniu z Ojcem Świętym w Łowiczu uczestniczyłam jako nauczyciel Zespołu Szkół nr 3 w Kutnie, sprawując opiekę nad młodzieżą. Ten dzień dla uczestników pielgrzymki był wolny od nauki, by umożliwić wszystkim udział w spotkaniu z Papieżem. Zaangażowanie było ogromne, począwszy od dyrekcji, aż po młodzież klas pierwszych. Mimo specjalnych pociągów przepełnienia nie dało się uniknąć. Jednak po 20 latach tego wielkiego pontyfikatu jasne było, że warto podjąć trud. U progu III tysiąclecia dostrzegało się nowe zagrożenia, ale i wyzwania, szczególnie wobec młodego pokolenia, a Ojciec Święty starał się przygotować świat na problemy nowego millennium. Takie wspólne spotkanie uczniów, rodziców i wychowawców rodziło nadzieję na cenne papieskie rady i przesłania o wychowaniu.

Przyznaję, że w nawale obowiązków rodzinnych rozpraszało się gdzieś bogactwo papieskiego nauczania. Tym bardziej doceniam je dziś, będąc już na emeryturze i czerpiąc często ze skarbcza doznań pielgrzymkowych.

Rok 1999 od początku był okresem szczególnych przygotowań w diecezji łowickiej. Została ogłoszona pielgrzymka maturzystów do Częstochowy w Niedzielę Palmową. Młodzież zwróciła się do mnie o opiekę – nie odmówiłam. Na Jasnej Górze były tłumy. Ksiądz Krzysztof – ówczesny katecheta – przygotował rozważania stacji Męki Pańskiej. Początkowo był gwar, wesołość, dowcipy. Ale z każdą



– Wspólnota wierzących na łowickich błoniach dawała nowy impuls dla szkoły – mówi Janina From

stacją widoczne było coraz większe skupienie. I stał się chyba cud, bo jeszcze dziś przenikają mnie dreszcze na samo wspomnienie tej niezwykłej Drogi Krzyżowej. Później z tygodnia na tydzień z upragnieniem, ale i z troskaniem oczekiwaliśmy Ojca Świętego. Pracowaliśmy przy edycji kolejnych numerów „W potrzebie” (gazetka parafialna), w których prezentowane były również najciekawsze prace konkursowe o Janie Pawle II.

VII Pielgrzymka do Polski, w czasie której Ojciec Święty odwiedził Łowicz – 14 czerwca

1999 r. – była najdłuższa. Odbywała się pod hasłem „Bóg jest Miłością”. Koncentrując się na wychowaniu, w Łowiczu Papież zwrócił się przede wszystkim do rodziców, następnie do wychowawców i młodzieży: „Chcę Wam powiedzieć, że w dużej mierze przyszłość świata, naszej Ojczyzny i Kościoła zależy od was. Wy będziecie tę przyszłość kształtować, na was spoczywa wielkie zadanie budowy czasów, które nadchodzą...”. Zwracając się do nauczycieli, Ojciec Święty przypomniał: „Podjęliście się wielkiego zadania przekazywania wiedzy i wychowania powierzonych wam dzieci i młodzieży. Stoicie przed trudnym i poważnym wezwaniem. Młodzi was potrzebują. Oni poszukują wzorców, które byłyby dla nich punktem odniesienia. Oczekują odpowiedzi na wiele zasadniczych pytań, jakie nurtują ich serca, a nade wszystko domagają się od was przykładu życia” („Jan Paweł II w Polsce” str. 66). Rodzicom przypomniał o codziennej wspólnej modlitwie i niedzielnej Mszy św., o chrześcijańskich tradycjach i przekazywaniu wartości.

Muszę przyznać, że dzisiaj inaczej, głębiej, reaguję na słowa „troskliwego Ojca”, kierowane do zgromadzonych. Doceniam, że wspólnota wierzących, uczestnicząca w uroczystościach na łowickich błoniach, dawała nowy impuls dla szkoły, dla całego społeczeństwa. Zawsze to poruszało sumienia i mobilizowało do lepszej, Bożej drogi postępowania.

Zdałam sobie sprawę, że zbliżający się Rok Święty zobowiązuje i mnie do osobistego udziału, dlatego chętnie skorzystałam z możliwości uczestniczenia w pielgrzymce do Rzymu, do grobów świętych Apostołów Piotra i Pawła, którą zorganizowała parafia św. Stanisława w Kutnie. Jechałam z intencją gorącej modlitwy i pochylenia się nad relikwiami świętych Apostołów, gdyż czekała mnie poważna operacja serca, oraz podziękowania za najbliższych. Uczestniczyłam w środowowej audiencji generalnej, po której Ojciec Święty wszystkich błogosławił, przejeżdżając obok nas niemal na wyciągnięcie ręki.

Janina From

■ R E K L A M A ■

103,5 FM łowicz/sochoczew	93,8 FM Kutno	94,7 FM Rawa Maz.	96,7 FM Skierniewice	98,1 FM Mszczonów/Żyrardów	agencja reklamowa
www.radiovictoria.pl					

Oby tylko przyjec



MARCIN WÓJCIK

PAMIĘĆ O PIELGRZYMIE.

O kulisach wizyty
Jana Pawła II
w Łowiczu
z **biskupem
seniorem
Alojzym
Orszulikiem**
rozmawia
Marcin Wójcik.

MARCIN WÓJCIK: Od kiedy Ksiądz Biskup zabiegł o wizytę Jana Pawła II w łowiczu?

BP ALOJZY ORSZULIK: – W 1995 r. z jednodniową wizytą Papież przybył do Polski. Nawiedził na Śląsku Skoczów, w którym urodził się bł. Jan Sarkander. Jego to kanonizował poprzedniego dnia w Ołomuńcu.

Wizyta w Skoczowie miała charakter dziękczynny za kanonizację. Przy okazji nawiedził Żywiec i Bielsko-Białą. Po tej wizycie napisałem list do Ojca Świętego z zaproszeniem do Łowicza. List nosi datę 21.09.1995 r.

Można się było spodziewać, że Jan Paweł II przybędzie jeszcze w następnych latach do Polski. Sondowałem to u nuncjusza. Był skąpy w wypowiedziach, ale zawsze prosiłem, żeby podczas następnej wizyty uwzględniono Łowicz jako miasto, w którym rezydowali kiedyś prymasi Polski. Prosiłem, aby na mapie pielgrzymki w 1997 r. znalazła się stolica naszej diecezji. Ale pielgrzymka ta miała swój specyficzny charakter. Była związana z Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym we Wrocławiu i uroczystą celebrą ku czci św. Wojciecha w Gnieźnie z okazji 1000. rocznicy jego męczeńskiej śmierci. W tej uroczystości wzięło udział 7 prezydentów państw europejskich. Wtedy nie udało się.

Ale nuncjusz pocieszał, że podczas następnej pielgrzymki postara się, aby był uwzględniony łowicz.

– Tak było. 13 maja 1998 r. ponowiłem prośbę, aby Ojciec Święty zechciał odwiedzić Łowicz podczas najbliższej planowanej wizyty w Polsce. W czerwcu 1998 r. odbyło się plenarne posiedzenie Konferencji Episkopatu Polski w Pelplinie. Nuncjusz przekazał wiadomość, że prawdopodobnie nowa pielgrzymka odbędzie się w 1999 roku i że zostaną uwzględnione te diecezje, których Ojciec Święty dotąd nie nawiedził. Przekazał nam określone dyrektywy na przygotowanie nowej pielgrzymki Ojca Świętego do Polski.

Tak więc został przygotowany program wstępny. Przysłał nam go nuncjusz w październiku 1998 r. Wyliczono w nim miasta i miejscowości, gdzie Papież chciał przybyć. Program stopniowo się rozszerzał, aż doszło do 28 miejsc. Pielgrzymka miała się rozpocząć

5 czerwca 1999 r. Papież miał wylądować w Gdańsku. Przez następne miesiące, aż do czerwca, trwały przygotowania duszpasterskie w parafiach i szkołach. Program zakładał, że wizyta w poszczególnych miejscowościach będzie się odbywać do południa z uroczystą celebrą Mszy św., a po południu – w kolejnej miejscowości z liturgią słowa. Chciałem, żeby pielgrzymka w Łowiczu odbyła się przed południem, gdyż po południu czas jej trwania byłby krótszy. Nuncjusz uwzględnił moją prośbę.

Przygotowania duszpasterskie to raz, ale pewnie o zawrót głowy mogły przyprawić przygotowania typowo organizacyjne. Sektory, trasa przejazdu, obiad, ołtarz...

– Ołtarz był skromny w stosunku do innych miejscowości. Wychodziłem z założenia, że można się wystawić, ale i zadłużyć. Gdy projekt ołtarza został zaakceptowany, przystąpiono do jego budowy. Powstały również specjalne służby do zbudowania sektorów.

hałas do południa

Gdy była już pewna data pielgrzymki, zaprosiłem oficerów z BOR i zrobiliśmy rozpoznanie, gdzie mogłoby być lądowisko i miejsce celebrzy. Mieliliśmy na oku miejscowość Jamno pod Łowiczem. Jednak okazało się, że owszem, przestrzeń jest duża, ale torfowa. Ludzie utoną, gdy przyjdzie deszcz. Decyzja zapadła, że Msza św. papieska odbędzie się na placu obok kościoła Dobrego Pasterza i Szkoły Podstawowej nr 7. Zaplecze szkoły było dla nas czymś bardzo ważnym i korzystnym, bo nie musieliśmy budować dodatkowo zakrystii. Powoli zaczęło się rysować miejsce zgromadzenia.

Trzeba było powołać wiele komisji, przewidzieć miejsce odpoczynku oraz posiłku. W Łowiczu do mojej rezydencji (dziś bp. Dziuba) na posiłek mogło być zaproszonych tylko 25 osób, z uwagi na szczupłość miejsca. Wcześniej z BOR-u przyjeżdżały służby sanitarne. Kontrolowali, co Ojciec Święty miał spożywać. Dla służby pomocniczej i technicznej posiłki zorganizowałem w domu katechetycznym obok katedry. W rezydencji obiad przygotowywały siostry zakonne. Jedną zaprosiłem z Włoch, żeby obiad miał i aspekt włoski.

Pielgrzymka w Łowiczu miała się rozpocząć o 10.15. Zazwyczaj Papież przylatywał helikopterem. Ale czasami warunki na to nie pozwalały.

I tak się właśnie złożyło w Łowiczu.

Obawiałem się, że Ojciec Święty nie przyleci helikopterem z powodu niskiego pułapu chmur. Pogoda rano była brzydka. Przygotowane były lądowiska dla 7 helikopterów nad Bzurą, obok ruin prymasowskiego zamku. Wieczorem poprzedniego dnia co godzinę słuchaliśmy prognoz meteorologicznych. Nie były optymistyczne. Porozumiałem się z koordynatorem, czy i czym Ojciec Święty przyjedzie do Łowicza. Bp Jan Chrapek powiedział mi,

że 14 czerwca o godz. 6 zapadnie decyzja. Więc punktualnie o 6 zadzwoniłem do niego. Oznajmił, że Ojciec Święty przyjedzie z orszakiem samochodami. Został zmieniony nieco program: wizyta rozpocznie się od nawiedzenia katedry.

Powitałem Papieża przed katedrą i razem z orszakiem weszliśmy do jej wnętrza. Korzystając z okazji, prosiłem Ojca Świętego, aby zechciał tę dostojną świątynię podnieść do godności bazyliki mniejszej. Przychylił się do mojej prośby. Służby techniczne w tym czasie zmieniły samochody, przygotowały papamobile i auta dla obsługi prasowej. Ojciec Święty zaprosił mnie do papamobile. Ruszyliśmy na miejsce celebrzy nieco zmienioną trasą.

Patrząc z perspektywy 10 lat, czym dla diecezji była wizyta Ojca Świętego?

– Przyczyniła się do odnowienia: duchowego diecezjan i materialnego miasta. Materialnego, bo ulice zostały uporządkowane, odnowiono domy. Pielgrzymka wyzwoliła energię mieszkańców. Wiele rodzin otrzymało portret Papieża z podpisem: „Ojciec Święty, błogosław naszej rodzinie”. Były sporządzone proporczyki z hasłem: „Bóg jest miłością”. Było to ogólne hasło i logo pielgrzymki. Myśmy w Łowiczu do logo domalowali rozłożoną książkę i pióro. Stało się tak dlatego, że Ojciec Święty – zgodnie z moją prośbą – wygłosił homilię o wychowaniu. W innych diecezjach tematy homilii były wielowątkowe. U nas mówił tylko o wychowaniu. Apelowal do rodziców, kapłanów, nauczycieli, katechetów i młodzieży. Na uroczystość zaprosiłem młodzież z całej Polski, ze szkół katolickich i noszących imię Jana Pawła II.

Trudno oszacować, co się dokonało we wnętrzu każdego uczestnika uroczystości. W każdym razie, gdyby w Łowiczu nie było biskupstwa, które ustanowił sam Jan Paweł II, to nie byłoby go w tym mieście. ■

Program uroczystości upamiętniających 10. rocznicę pielgrzymki sługi Bożego Jana Pawła II do łowicza

10.06.2009 r.

Ratusz w Łowiczu

Wystąpienie burmistrza miasta Łowicza. Poświęcenie i odsłonięcie tablicy upamiętniającej pielgrzymkę Jana Pawła II do łowicza

12.06.2009 r.

Uroczysta sesja Rady Miasta i Powiatu. Uchwała upamiętniająca wizytę Jana Pawła II w Łowiczu

13.06 – 31.07.2009 r.

Muzeum łowickie i bazylika katedralna

Wystawa pamiątek związanych z papieską pielgrzymką do diecezji łowickiej

13.06.2009 r.

19.30 Msza św. w bazylice katedralnej

Koncert łowickiej Orkiestry Kameralnej

Złożenie kwiatów pod pomnikiem Ojca Świętego

14.06.2009 r. godz. 18

Miejsce celebrzy papieskiej – osiedle Bratkowice

Uroczysta Msza św. (przewodniczy bp Andrzej F. Dziuba)

Ok. godz. 20 koncert zespołu Trzecia Godzina Dnia

Zaproszenie biskupa ordynariusza skierowane do wiernych (fragment)

„Każdy z nas obchodził bądź będzie obchodził różnego rodzaju rocznice i jubileusze. Wpisane są one w nasze życie. Bywają rocznice radosne, jak rocznica Pierwszej Komunii Świętej czy kolejny jubileusz małżeński. Kiedy indziej ze smutkiem, w rocznicę śmierci, wspominamy osoby, które od nas odeszły, których pośród nas już nie ma. Wszystkie winny skłaniać do refleksji i modlitwy (...).

Nasza diecezja łowicka, pomimo swojej krótkiej, bo dopiero 17-letniej historii, ma również takie momenty, które wspomina z radością i ze wzruszeniem. Niewątpliwie najważniejszym z nich pozostaje wizyta sługi Bożego Jana Pawła II w Łowiczu.

(...) Główne uroczystości rocznicowe odbędą się w Łowiczu, w miejscu, gdzie 10 lat temu gościł i modlił się nasz Wielki Rodak. Serdecznie Was zapraszam. Przeżyjmy ten dzień świątecznie i rodzinnie. Niech nie zabraknie Was w świątyniach na wspólnej modlitwie. Niech plac na Bratkowicach w Łowiczu, który był świadkiem tamtego wydarzenia, także i teraz zapełni się pielgrzymami z wielu zakątków naszej diecezji.

Uroczysta Msza święta jubileuszowa rozpocznie się o godz. 18.00. Zapraszam, aby wszystkie parafie przywiozły ze sobą chorągwie i feretrony, będzie to okazja do ukazania bogactwa tradycji i piękna katolickiej liturgii. Niech nie zabraknie osób w strojach regionalnych (...).

Bp Andrzej F. Dziuba

RUCHY I STOWARZYSZENIA W DIECEZJI – Stowarzyszenie „Przymierze Rodzin”

Nie tylko my dla nich



Podczas zajęć w świetlicy jest czas na naukę, pogłębianie wiedzy i sprawności



Nie brakuje też wspólnej zabawy

Prowadzą szkoły, przedszkola, świetlice. **Pomagają rodzinom w wychowaniu dzieci w duchu katolickim.** Ci, którzy do nich przychodzą, już po krótkim czasie stwierdzają, że znaleźli drugi dom.

Stowarzystwo „Przymierze Rodzin” wywodzi się z Klubu Inteligencji Katolickiej. Powstało na początku lat 80., ale swoją działalność zarejestrowało dopiero w 1990 roku. Dziś działa w dwóch kierunkach: pracy z rodzinami w terenowych ośrodkach „Przymierza Rodzin”, a także w sferze oświatowej, prowadząc szkoły i świetlice.

Na terenie diecezji łowickiej istnieją dwa terenowe ośrodki i dwie świetlice – w Kutnie przy parafii św. Wawrzyńca i w Rawie Mazowieckiej przy parafii św. Stanisława (zwyczajowo Niepokalanego Poczęcia NMP). Warto dodać, że świetlica w Rawie jest najstarszą świetlicą stowarzyszenia. Patronem „Przymierza Rodzin” jest bł. Edmund Bojanowski.

Korki za darmo

„Przymierze Rodzin” w Rawie Maz. zostało założone przez Izaabelę Dzieduszycką, obecnego prezesa stowarzyszenia, i ks. prałata Mieczysława Iwanickiego, który jest jego duchowym opiekunem. – Pomysł utworzenia terenowego ośrodka zrodził mi się podczas spotkania z rodzicami dzieci komunijnych i rocznicowych. Widziałem potrzebę dalszej formacji duchowej i wychowawczej rodziców – wyjaśnia ks. prałat Mieczysław Iwanicki.

Członkowie stowarzyszenia raz w miesiącu uczestniczą we Mszy św. i spotkaniach, które od wielu lat prowadzi Adam Pietrzak. Podejmowane zagadnienia dotyczą różnych problemów związanych z wychowaniem dzieci. – Po wielu latach mogę powiedzieć, że był to dobry kierunek. Ludzie związani z „Przymierzem” są grupą, która potrafi towarzyszyć swoim dzieciom w drodze ku dojrzałości. Są też ludźmi, na których zawsze mogę liczyć – zapewnia ks. M. Iwanicki.

Drugim dziełem prowadzonym przez „Przymierze Rodzin” w Rawie jest świetlica im. Edmunda Bojanowskiego. Pracujący w niej wolontariusze wielokrotnie zwyciężali w konkursie „Ośmiu Wspañiałych”. Obecnie ze świetlicy korzysta 54 dzieci. – Zespół

stanowi czterech pracowników oraz trzech stażystów. Ogromną pomocą i zaplecem jest 25 wolontariuszy, na których pomoc możemy liczyć każdego dnia – wyjaśnia Elżbieta Muszyńska, dyrektor świetlicy. I dodaje: – Każdego roku prowadzimy wiele akcji dla naszych podopiecznych. Ze swoją działalnością wychodzimy też na zewnątrz. Organizujemy pikniki dla rodzin i różne akcje na terenie miasta. Jedną z nich były „Korki za darmo”, w której licealiści pomagali w nauce swoim młodszym kolegom. Wzięło w niej udział ponad sto osób. Rozpoczynając ten projekt, nie sądziliśmy, że on się aż tak rozrośnie – wspomina Elżbieta Muszyńska.

Dzieciaki z klasą

– Lubimy to miejsce. Odrabiamy tu lekcje, uczymy się gry na gitarze, jeździmy na wycieczki. Gramy w piłkę, rysujemy, no i się modlimy – przekrzykują się Kornelia, Karolina, Anita i Paulina. – Do świetlicy często przychodzą też nasi rodzice. Moja mama i siostra były ze mną na pielgrzymce, którą zorganizowała świetlica – chwali się Karolina. I natychmiast dodaje, że była z siebie dumna po pokonaniu tak długiej drogi. – Mamy też różne zajęcia, pogadanki, z których możemy się wiele dowiedzieć. Każdego dnia ciocia wyznacza nam dyżury.

Za każdą dobrze wykonaną pracę dostajemy plus. Kto zbierze ich najwięcej, dostaje nagrodę. Super są także wyjazdy wakacyjne. Tam też przyjeżdżają w odwiedziny nasi rodzice – mówią Anita i Paulina. Magda zaznacza, że dzięki świetlicy staje się lepsza. – Nawet, gdy mam jakąś trudną sprawę rodzinną, zawsze mogę o niej porozmawiać z ciocią i od razu jest mi lżej. Mam tu też wiele koleżanek, z którymi dobrze się czuję. Tu panuje rodzinna atmosfera – tłumaczy Magda. – To jest nasz drugi dom – dodaje Paulina.

Świetlica jest też szczególnym miejscem dla wychowawców, stażystów i wolontariuszy. – Jest to najpiękniejsza praca, jaką kiedykolwiek wykonywałam. Każdego dnia proszę Boga, by działał się tu Jego wola. Nie wyobrażam sobie pracy w świetlicy bez formacji duchowej, na niej opieramy nasz program – wyznaje Elżbieta Muszyńska. – Nie tylko my staramy się troszczyć o dzieci. Także od nich tego doświadczamy. Gdy podczas rekolekcji straciłam głos, to one czytały mi książki i pytały, czy nie chcę się napić herbaty – mówi ze wzruszeniem Sylwia Żelazek. Wzajemna pomoc, otwartość i życzliwość są tu pielęgnowane i każdego dnia wydają dobry plon.

Agnieszka Napiórkowska